Rok 1872. Kraków, piątek 27 września. Nr. 221.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gasdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wellzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czwarty kwartał 1872, aby nam oszczędzić nawału pracy przy końcu kwartału i uniknąć przerwy w przesyłce dziennika.

Cena przedpłaty na „KRAJ" pozostaje ta sama, t. j.:

w Krakowie:

rocznie	20 złr.
półrocznie	10 „
kwartalnie	5 „
miesięcznie	2 „

we Lwowie

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta:

rocznie	21 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	50 „
kwartalnie	5 „	25 „
miesięcznie	2 „	— „

z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	25 „

☞ W przyszłym kwartale drukować będziemy we felietonie tom II powieści Adama Bełcikowskiego „PATRJARCHA". Nowoprzybywający abonenci otrzymają tom I téj powieści w osobnéj na ten cel zrobionéj odbitce **bezpłatnie.**

Najtaniéj i najdogodniéj przesyłać pieniądze **przekazami pocztowemi,** gdyż opłata od 10 złr. wynosi tylko 5 cnt., a do 50 złr. tylko 10 cnt.

☞ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa *Kraju,* których spis znajduje się między inseratami.

Kraków 26 września.

Między Lwowem a Czerniowcami funkcjonuje sztuczny i bardzo kosztowny rodzaj gilotyny parowéj, aparat uśmiercający perjodycznie ludzi z wielką systematycznością: kolej lwowsko-czerniowiecka. Co dwa tygodnie prawie a najwięcéj co miesiąc raz na kolei téj wydarza się jakiś wypadek, czy to zderzenie się wagonów, najczęściéj zaś wykolejenie w skutek niedbałéj budowy téj drogi żelaznéj. Ile razy wypadek taki się wydarza, czytamy wtedy zawsze urzędowy biuletyn dyrekcji, że „zdarzył się mały wypadek, przy czém tylko jeden konduktor lekko został raniony". Ten „jeden konduktor lekko raniony" przypomina owe historyczne biuletyny moskiewskie z pola walk, w których zawsze tylko „jeden żołnierz" zginął. Ci zaś „lekkoranni" konduktorowie kolei czerniowieckiéj zazwyczaj w skutek lekkiéj rany przenoszą się do wieczności albo stają się kalekami na całe życie.

Gdyby zaś zestawiono rzeczywiste urzędowe wykazy ilu ludzi w skutek złéj budowy i niedbałéj administracji téj kolei straciło życie lub zostało kalekami, rezultat pokazałby, że kraj nasz nie o wiele mniejszy przez tę kolej ponosi procent strat w ludziach od tego, jaki akcjonarjusze pobierają procent od swego kapitału.

Jeżeli z kamienicy jakiéjś w mieście spada cegła lub dachówka i zabije lub skaleczy przechodnia, wtedy właścicielowi domu wytacza się śledztwo karne i skazuje się go według okoliczności na areszt lub więzienie. Żąda tego nasz kodeks karny. Za te perjodyczne zaś zabijania i kaleczenia ludzi, nie słyszeliśmy jeszcze nigdy, aby pociągano do odpowiedzialności tych, którzy są sprawcami tych nieszczęść, to jest panów dyrektorów i jeneralnych sekretarzy kolei czerniowieckiéj, na których jednak ciąży główna wina za niedbałe i tylko na własne zyski obliczone budowanie téj kolei.

Natomiast z dokumentu urzędowego temi dniami ogłoszonego dowiadujemy się, że ci panowie dyrektorowie jeneralni i sekretarze, którzy siedzą we Wiedniu, pobierają z funduszów i dochodów kolei téj subwencjonowanéj przez rząd, ogromne pensje roczne. I tak jeneralny dyrektor téj kolei p. Ofenheim pobiera przeszło 30,000 złr. pensji rocznéj a dwaj jego sekretarze przyboczni pobierają prócz wysokich djet stałe pensje po 8,000 złr. Prócz tak wysokich płac w rachunkach administracyjnych téj kolei, przedłożonych rządowi, znajduje się mnóstwo wydatków nieusprawiedliwionych i rażących przesadą. Jeżeli np. dyrektor Ofenheim podejmuje podróż i wyprawia biby swoim protegowanym, policza on koszta tych uczt, jako koszta podróży.

Słowem, gospodarstwo kolei czerniowieckiéj przedstawia niesłychany przykład łupieztw i zdzierstw, które się odbywają kosztem kraju, i przy najzupełniejszém zaniedbywaniu administracji i technicznéj budowy téj drogi żelaźnéj, co znowu setki ludzi przyprawia o śmierć i kalectwo.

To są rzeczy wołające o pomstę do nieba, to są zbrodnie, które nie powinny uchodzić bezkarnie. Wprawdzie p. minister handlu wystosował sążnisty reskrypt do kolei lwowsko-czerniowieckiéj wzywający ją do zredukowania przesadnych pozycji jéj budżetu, do umniejszenia płac dyrektorskich i nieuzasadnionych wydatków; ale to jest tylko półśrodek. — Pan minister handlu stoi li tylko na stanowisku finansowém i broni tylko interesów skarbu, który kolej tę subwencjonuje.

Ale sprawa ta ma prócz strony finansowéj, daleko ważniejszą stronę: sądowo-karną; sprawa ta powinna także zainteresować p. ministra sprawiedliwości.

Ci, którzy stoją na czele towarzystwa kolei czerniowiecko-lwowskiéj, eksploatując przedsiębiorstwo ze szkodą kraju całego, są zarazem współwinowajcami tych licznych nieszczęść, które stały się perjodycznemi na téj kolei. Wobec takiego stanu rzeczy, już nietylko samo złe gospodarstwo finansowe ale zbrodniczość całéj administracji powinnaby wpływać na postanowienie rządu, aby raz przecie położyć koniec temu niesłychanemu rzemiosłu finansistów-rozbójników i całą tę kolej wziąść w rządową sekwestrację.

Innéj drogi nie widzimy; liczne nieszczęścia ciągle się powtarzające na téj linji, nakazują usunąć wszelkie względy — choćby na takich koryfeuszów jak ex-minister Giskra i ks. Lew Sapieha, którzy zasiadają w radzie zawiadowczéj téj kolei — i całą tę kolej objąć w administrację rządową.

O kilkowiekowéj walce dwóch narodowości w Czechach zamieszcza „Pokrok" ciekawy artykuł. Ponieważ walka ta jest bardzo interesującą dla wszystkich, a dla nas i całéj słowiańszczyzny ma tém większą wagę, że w niéj rozbijają się pierwsze fale germanizmu — powtarzamy więc ten artykuł w całości, tém więcéj, że opiera się na faktach i napisany jest z wielkiém umiarkowaniem i poczuciem sprawiedliwości:

„Znane są powszechnie przechwałki ustawowierców, że żywioł niemiecki jest w Austrji jedynym i wyłącznym filarem swobody i oświaty. Szczególniéj walkę swą z żywiołem czeskim przedstawiają jako walkę wolności i oświaty z zacofaniem, ciemnotą i nieledwie dzikością.

W tym celu nazywając siebie pięknemi imionami liberałów i krzewicieli oświaty, nam nadają pogardliwe nazwy feudalnych wsteczników, grabarzy wolności i nieprzyjaciół swobody. Zdaje im się, jakoby temi przezwiskami rzecz była załatwioną, jakoby już sprawa jednéj i drugiéj strony była rozstrzygniętą, tak że wszystko, co jest niemieckie, musi być tém samém wolnomyślne i światłe, a co jest czeskie, musi być z góry uważane za wsteczne i niewykształcone.

„Niemcy nigdy nie tamowali wolności — chełpiło się niemieckie kasyno w jednéj ze swych odezw — walka nasza jest walką niemieckiéj oświaty z słowiańską ciemnotą." Takie jest najpospolitsze hasło niemieckich centralistów.

Z tegoż samego obozu dają się słyszeć narzekania, że lud niemiecki w Czechach nie jest ani tak rozbudzony, ani tak czynny jak czeski; że Czesi wnet chwycili się wolności stowarzyszania się i zgromadzania ku celom narodowym i politycznym i rozwinęli znakomitą czynność na polu narodowo-ekonomiczném, skoro tylko konstytucja państwowa udzieliła im jakiś kawałek wolności; gdy przeciwnie lud niemiecki przechyla się w tył, a nieruchomość jego była powodem niejednéj przykréj godziny dla niemieckich przywódców.

Jeszcze głośniéj odzywa się narzekanie, że żywioł czeski kroczy zwycięzko naprzód, a niemiecki musi ustępować krok za krokiem od chwili, gdy konstytucja państwa stała się swobodniejszą i udziela społeczeństwu więcéj wolności rozwoju, tak, że summa summarum odnoszą Czesi z wolności daleko większą korzyść i pomyślność aniżeli Niemcy, i że tym ostatnim wychodziła nawet na szkodę.

Jak się te narzekania dadzą pogodzić z powyższemi gadaninami o walce wolności i oświaty z niewolą i ciemnotą? Gdzież jest większe zamiłowanie wolności, gdzie większa oświata — czy tam, gdzie skrzętnie zużytkowany jest każdy kawałek udzielonéj wolności i gdzie jest dostateczne wykształcenie, aby umieć jéj używać — czy też na stronie drugiéj, gdzie uskarżają się właśnie na coś wręcz przeciwnego?

Rzeczywiście wszystko, czém jest dziś naród czeski, zawdzięcza temu, iż oświata niezmiernie głęboko przeniknęła do ludu naszego, a przynajmniéj głębiéj aniżeli u innych narodów.

Prawdą jest, że do osiągnięcia naszych celów narodowych nic nam więcéj nie potrzeba od czasów konstytucji, jak prawdziwéj wolności; i że prócz wojen niszczących nie mieliśmy gorszego wroga, jak niedostatek swobody.

My nie potrzebujemy się bać żadnego współzawodnictwa, albowiem tylko tam właśnie źle nam się powodziło, gdzie wolna konkurencja była niedopuszczoną.

Przyjmujemy walkę umysłów, pójdziemy z ochotą w zawody na polu pracy, usilności i oświecenia. Nie chcemy żadnéj przewagi prawa na naszą stronę, ale tylko równego prawa.

Gdyby nam to nie wystarczało, musielibyśmy bez szemrania przygotować się na zatratę; albowiem wszystko, co jest mniéj zdolném do życia, musi wszędzie ustępować temu, co więcéj do życia sposobne.

Walka narodowa w Czechach nie jest tak świeżą, jak niektórzy mniemają. Od bardzo dawnych wieków mieszkają tu dwie narodowości, a przez cały ten przeciąg czasu każda z nich zmierzała do usunięcia drugiéj, a to ze szczęściem bardzo zmienném.

Nie powiodło się to ani jednéj ani drugiéj stronie i — o ile rozum ludzki jest w stanie o tém sądzić — nigdy się to nie uda. Znane są przyczyny i okoliczności, dla których walka w ostatnich dwóch wiekach przechylała się na stronę niemiecką i dopiero w ostatnich czasach koleje losu się zmieniły.

Przed bitwą białogórską były w Czechach okolice przez Niemców zaludnione, jak np. Kladskie, Braumowskie, Trutnowskie, Chebskie itd. Ogółem jednak tworzyli Niemcy bardzo szczupłą część całéj ludności; a czegoby już dziś nikt nie śmiał wyrzec, to służyło kurfirstowi saskiemu za środek do bronienia niemieckich luteranów w Czechach przed Ferdynandem, przedkładając mu, „że oni są w Czechach tylko gośćmi i jako tacy nie mogli mieć żadnego wpływu na powstanie i nie są mu w niczém winni."

Dopiero po strasznéj klęsce na Białéj górze wzmógł się żywioł niemiecki w Czechach i doszedł do panowania, a to częścią przez niemczenie się szlachty czeskiéj, lecz daleko więcéj przez napływ z obczyzny. Przez wojnę trzydziestoletnią zmniejszyła się ludność w Czechach, z 4 miljonów do 800,000, a niezmierna liczba wsi opustoszała zupełnie. Na miejsca opróżnione ściągali Niemcy z Rzeszy, o co się bardzo usilnie starała cudzoziemska szlachta, która osiadała po wypędzeniu więcéj niż tysiąca czeskich szlacheckich rodzin. Około r. 1700 zajmował już żywioł niemiecki wszystkie te przestrzenie, które dziś do niego należą. W ciągu zeszłego wieku poniemczyły się jeszcze okolice Zatca i Litomierzyc, tudzież wszystkie wsie czeskie które jeszcze pozostały w ziemiach niemieckich, lecz za to poczeszczyły się liczne wsie niemieckie między ludnością czeską.

Na początku zeszłego wieku uzyskała niemczyzna przewagę w sejmach i urzędach, jedynie dla tego, że cała zwierzchnia część społeczeństwa się zniemczyła; tak szkodliwie podziałał na pozostałą czeską szlachtę zbyt długi absolutyzm, który uśmiercił wszelkie życie narodowe, polityczne i naukowe. — Co dotąd się działo jako wynik absolutyzmu, to ostatecznie miało się dokonać za Józefa II bezpośredniemi rozporządzeniami; niemczyzna została wprowadzona do wszystkich szkół i urzędów bez wyjątku, nieosiągnięto jednak tego celu, który sobie władza zakładała, iż za 50 lat nikt w Czechach nie będzie mówić po czesku; zyskiwano wprawdzie jednostki dla żywiołu niemieckiego, ale żadna okolica się nieponiemczyła. Przeciwnie, zbyteczny ucisk zewnętrzny spowodował odpór, który pokrzepiony nowym duchem z zachodu wiejącym, dowiódł że żywioł czeski znowu począł się podnosić pomimo absolutyzmu i przeszkód mu stawianych. — Znowu okazał się wpływ absolutyzmu ale odwrotnie, gdy za pierwszym brzaskiem swobody miasta czeskie pokryte dotąd grubą powłoką niemiecką odrazu odzyskane zostały sprawie narodowéj.

Jeżeli wrócimy się do czasów husyckich, to zobaczymy że Praga jest teraz czyściéj czeską niż kiedykolwiek była od sześciuset lat. Pilzno w ostatnich dwunastu latach zmieniło swą fizjognomją na korzyść żywiołu czeskiego; tenże żywioł wzmaga się także w Budziejowicach; a to wszystko skutkiem wolnego współzawodnictwa, pomimo że państwo zawsze jeszcze popiera drugą stronę. Moglibyśmy wymienić więcéj miast, gdzie narodowość czeska stykając się z niemiecką wzmaga się i nabiera sił; czyli mówiąc lepiéj, siły które spały rozbudzają się do życia, jakie tylko pod uciskiem zewnętrznym mogło być uduszone.

Kiedy przy takich okolicznościach sprawa nasza postąpiła aż dotąd, to ażeby dojść końca nie potrzebujemy pragnąć przewagi prawnéj, ani też wzdychamy do tego, abyśmy mogli odemścić dawny ucisk przyszłym uciskiem.

Wystarczy nam równa wolność dla wszystkich ku współzawodnictwu. — Już przez to ucierpiała wiele strona przeciwna, że przemoc niegdyś ustanowiona, musiała ustąpić choć częściowéj wolności.

Ci którzy żywią nadzieję, że liberalizmem i kulturą, mając ciągle w ustach te wyrazy, można Czechów zupełnie zniemczyć, niech poznają koleje ludu niemieckiego w Czechach. Wzmógł on się dawniéj przez napływ do ziemi spustoszonéj walką tudzież prz z absolutyzm, ale nie wzmocnił się żadną kulturą.

O nowém opróżnieniu ziemi z ludzi przez walkę nie można nawet myśleć, — ta droga więc do zniemczenia Czechów zamknięta; długotrwały absolutyzm jest w naszych czasach również niemożebny. Tak więc niema żadnéj nadziei zniemczenia narodu czeskiego i daremném jest wszelkie usiłowanie ku temu. Czyżby nie było lepiéj skierować pracę ku czemuś lepszemu i dla ogółu korzystniejszemu?

Kiedy nie możemy być wygubieni, i Niemcy muszą z nami żyć, czyż nie byłoby i dla nich lepiéj, ażeby się z nami umówili o warunki spokojniejszego i szczęśliwszego wspólnego pożycia?"

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 25 września.

L. [Korespondencja poznańska *N. fr. Presse* — kolej czerniowiecka.]

„Das Protestiren ist ein Erbfehler der Polen," mówi *N. fr. Presse* krytykując manifest polski z okazji uroczystości malborskiéj, i daléj dowodzi, że wszystkie

---

Ponad ziemią.

Nowella A. Stiffter'a.

(Dokończenie.)

Jak często dzieje się na świecie, że pomiędzy ludzi najlepiéj z sobą żyjących wkradnie się duch poróżnienia; z początku jako rzecz mała, błacha, że jéj nie widzą lub za godną zajmowania się nią nie uznają: jak ona potém pokryjomu rośnie, aż w końcu jako nieprzystępny, chmurny olbrzym pomiędzy niemi stanie, tak było i tutaj. Raz, w piękném jedném marzeniu zdawało mu się, że i w niéj tli początek czegoś tego, co tak gorąco a jednak niezrozumiale w jego duszy spoczywało: ale potém jéj pycha, jéj dążenie do swobody, jéj śmiałość — wszystko, wszystko było tak zupełnie inném od tego, co według jego nieśmiałego a jednak coraz więcéj nabierającego serca być powinno, ale to tak zupełnie, zupełnie inne, że nagle zgrzytnąwszy — wszystko ze siebie zrzucił, i stał tam tylko jak ów, który pogardza! A gdy ona ciągle daléj malowała i nawet ani razu głowy na bok nie odwróciła, ani słowa nie wymówiła — zacisnął usta i pomyślał, że nienawidzi tę kobietę strasznie! A gdy godzina za godziną przed południem ubiegły, i on słyszał ciągle tylko jéj oddech i każda sekunda nic innego tylko ten sam zawsze obraz z sobą przynosiła, i w pokoju było parno — na raz, sam nie wiedząc dlaczego, zbliżył się do okna i wyjrzał niém.

Na dworze było cicho, i jak w pokoju smutno. Modre niebo zaciągło ponad ciche zielone bezładne drzewa, więc zdaje mu się, że walczy z jakimś olbrzymim wężem i chciałby go zgnieść. Nagle, zdaje mu się, że słyszy po za sobą jakiś głuchy ton, jakby coś położono. Obejrzał się — rzeczywiście paleta i podporka były odłożone, a dziewica siedziała w krześle, oparta o poręcz, z rękami mocno do twarzy przyciśniętemi. Przez chwilę patrzał na nią i przestraszył się, potém przybliżył się cicho, nie podniosła się — potém jeszcze bliżéj, nie podniosła się; wstrzymał oddech, spojrzał na piękne palce, przyciśnięte do twarzy i zobaczył wreszcie, jak się strumień łez pomiędzy nie przeciskał. W mgnieniu oka był już na kolanach przed nią. Opowiadają o jednym bajecznym kwiatku na pustyni, który długo był otrętwiałém zielem, ale jednéj nocy wybujał w kwiat i zląkł się i wzdrygnął przed własném szczęściem — tak było i tutaj; z trwogą, chciał zobaczyć przez ręce jéj twarz, ale nie mógł nic widzieć: chciał łagodnie uchwycić jéj ramie i wyciągnąć jednę rękę — ale się nie dało; wtenczas wypuściły jego usta słowa: „Kochana, droga Korneljo!"

Ona przycisnęła jeszcze mocniéj ręce do twarzy, i jeszcze goręcéj, jeszcze obficiéj płynęły łzy.

A jemu, co się działo wtenczas? Wyrok śmierci dla niego mieścił się w tych łzach, a jednak każda z nich staczała się jak perła błogiego zachwytu na jego serce. Gdzie się podział ten wąż pod oknem? gdzie przygnębione niebo? Jakiś lazurowy, uśmiechający się sklep wyskoczył w świat, a zielone drzewa kołysały się w morzu blasku i świetności.

Trzymał jeszcze ciągle jéj ramię i nie chciał go odsunąć, bo była spokojniejsza, nakoniec cicha. Nie odkrywając twarzy, rzekła po cichu:

— Powiedziałeś mi pan raz przyjacielskie słowo o mojém życiu na wzór męzki skierowaném.

— Zapomnijmy o tém — przerwał — to było dzieciństwo, niedelikatność z méj strony.

— Nie, nie — rzekła — muszę mówić, muszę panu powiedzieć, że to inaczéj będzie; ach, ja jestem jednak tylko biedną, słabą kobietą; jak słabą, jak biedną, nawet względem tego wiekiem pochylonego starca! Kobieta! ona nie znosi nieba!

Tu zatrzymała się i znowu miała się zalać łzami. Młodzieniec odciągnął jéj ręce, pozwoliła na to, ale pierwsze spojrzenie na niego przestraszyło ją tak, że łzy nagle ustały. Jak on się zmienił! Zamiast pięknego chłopca z utrefionym włosem, uderzyło ją pewne siebie, stateczne, mężkie oblicze, zniewalające potęgą głębokiego uczucia. Ale i ona była teraz zupełnie inną. Pyszne ciemne słońce poczuwające się do zupełnéj uległości, a te dwa słońca złożone w nim, tak lubo, tak czule jak nigdy — potulne, bezbronne, bezwłasnowolne. Patrzyli na siebie nic nie mówiąc — żar uczucia płonie, serce było bezwładném... Lekkie przyciągnienie, łagodne ustępstwo, i usta z jakiémś tylko niewyraźném brzmieniem głosu stopiły się z sobą gorąco i najszczęśliwsza chwila życia dwojga ludzi nadeszła — i przeszła.

Wieniec złoty i hebanowy roztopił się nad ich głowami, iskra wyskoczyła — pochyliły się głowy, ale ich oczy nie spojrzały na siebie, tylko patrzały w ziemię, nieme.

Po długim, długim przestanku, ośmielił się na słowo i rzekł z przytłumionéj piersi:

— Korneljo, co ma znaczyć ta chwila!

— Co może być najwznioślejszego — odpowiedziała z dumą a cichym głosem.

— Tak! najpiękniejsza z tych, jakie mi Bóg w życiu mojém przeznaczył — rzekł — ale po za tą błogością przeczuwam wielki długi smutek. Korneljo, jak ja potrafię zapomnieć tę chwilę?

— Przez Boga, nie — rzekła przestraszona — Gustawie luby, jedyny przyjacielu, którego na téj szerokiéj ziemi znalazłam, gdym zaślepiona nad płeć moją wznieść się chciałam, nie zapominajmy jéj; musiałabym sama siebie nienawidzieć, gdybym kiedy to mogła, i ty także zachowaj mi w miłości i prawdzie twe wielkie, piękne serce.

Zwrócił nagle swój wzrok na nią, ruszył z miejsca i stanął przed nią, wyższy jak zwykle, jak silny mąż i zawołał: Może jest to serce do czego więcéj zdolne, jak ja sam wiem, dlatego właśnie przychodzi mi postanowienie, które mię samego przeraża; ale dobrze, moją zamierzoną podróż wykonam zaraz, i to już jutro rano; nie mogę jeszcze w nowe szczęście wierzyć — jest to tylko chwila, błyskawica, w któréj dwa serca się spotkały, a potém znowu noc? Zobaczmy teraz, co to są serca. Straconą nie może być ta chwila, ale co przyniesie? przyniesie co musi i może, a jak to jest pewném, że słońce po za nią stoi, tak to, że pewnego dnia oświeci ona owoc dnia dzisiejszego kwiatu. Niech ona będzie tak lub tak — wiem tylko jedno, że tam jest inny świat, inne drzewa, inne powietrze — inny człowiek. O Korneljo! pomóż mi wypowiedzieć, jakie pełne cudów i gwiazd niebo posiadam w mém sercu, tak błogie, światłe, promieniejące, jakbym go miał wylać w stworzenia — tak wielkie, jak świat cały. Ale ach, nie mogę, nie mogę nawet wypowiedzieć, jak nieskończenie, jak niewysłowienie, jak wiecznie kocham cię i kochać chcę — do ostatniego tchu tego serca.

Kornelja była w najwyższym stopniu zdziwioną tą mową młodzieńca. Była z nim w równym wieku; ale był to rozkwitły kwiat, jego zaś w tym czasie można jeszcze było prawie młodzieniaszkiem nazwać. Świadomie czy nieświadomie wywołała w nim miłość — a on w minucie stał się mężem. Był on w jéj oczach coraz piękniejszym, odkąd dusza i miłość wstąpiły w to oblicze i patrzyła na niego z zachwyceniem, gdy przed nią stał tak piękny, tak silny, zapowiadający już przyszłe życie ducha i przyszłą swą wielkość, a jednak niewinny jak chłopczyk i niewiadomy boskiego płomienia genjuszu, który igrał ponad jego głową.

Dusza może tylko duszę kochać, a genjusz genjusz zapalić.

Kornelja wstała także teraz, podniosła na niego swoje piękne oczy — i wszystko, co było kiedy dobrém, szlachetném i pięknem w jéj życiu — nieprzebrany skarb dobroci jéj serca, spoczywało w jéj uśmiechu i nie wiedziała — i sądziła się być za ubogą do wynagrodzenia tego serca, które się tak teraz przed nią wynurzyło.

On zaś przyrzekł sobie w téj chwili w duszy, że walczyć chce do ostatniego tchu życia, dotąd, dopóki wobec wszystkich ludzi na świecie nie postawi się jako wielki duchem i czynem, aby tylko wynagrodzić ją za to, że mu oddała swoje życie za żaden inny zastaw, tylko to jedno jego serce.

Tymczasem zbliżyli się do okna, i o ile każde z nich mowiło do siebie wewnętrznie, tém było więcéj nieme i obojętne za zewnątrz.

Szczególna rzecz, czém jest dusza w swéj niewinności. Gdy pierwszy prąd rozkoszy pierwszéj miłości na nią padnie i przejdzie, to pierwsze wrażenie jest — uciekać; uciekać nawet od ukochanéj, aby ten nadmiar szczęścia zanieść ze sobą w samotność.

Tak stali oboje przy oknie, tak blisko jedno drugiego, a jednak tak daleko... Wtenczas weszła ciotka, a oni oprzytomnieli. Młodzieniec przemógł na sobie, że mógł już mówić o swéj podróży i o swoich planach; a gdy ciotka rzekła, że mógłby także pisać i góry, lasy i źródła tak pięknie opisywać, jak to często uczynił był na przechadzkach, rzucił bojaźliwie okiem na Kornelję i widział, jak się zarumieniła.

Gdy wreszcie ciotkę znowu odwołano, wziął i on za kapelusz i rzekł:

— Korneljo! bądź zdrowa!

— Jedź pan szczęśliwie! — odpowiedziała dodając: „Pisz pan przecie!"

Nie mieli odwagi, choćby kilku słowami przebytą scenę sobie przypomnieć. Ona nie śmiała prosić go, aby podróż odłożył, on zaś powiedzieć, że wolałby raczéj przy niéj pozostać, a tak rozeszli się oboje, tylko, że on przed drzwiami jeszcze raz się obejrzał i widział lubą istotę zapłonioną, stojącą przy kwiatach.

Ale gdy już wyszedł, pośpieszyła przed swój obraz Marji, padła na kolana i rzekła: „Matko łask, matko sierót! usłysz mój ślub! pokornym, lichym kwiateczkiem chcę odtąd być i nim zostać; kwia-

protesta polskie, że wszelka krew przelana, na nic się nie przydadzą, a nawet nigdy nie będą uważane za „symbol polskiéj rycerskości i sprawiedliwości.“ „Nigdy!“ woła korespondent poznański *N. fr. Pr.* jakby natchniony duchem proroczym i na dowód przytacza stokroć nadużywany aksjomat o „sprawiedliwości dziejowéj“: „*die Weltgeschichte ist das Weltgerichte*“ mówi on, „a kto w oczach historji upada, zasłużył snadnie na swój los;“ lecz zapomina ów znawca dziejów, że tu niema mowy o narodzie „upadłym“ na zawsze, wykreślonym z rzędu istniejących, i tak ignorując tę bagatelkę, dowodzi z niezrównaną apodyktycznością, że Polska nie miała nigdy misji dziejowéj, że „zaginąć“ musiała i t. d. O tym stanie rzeczy — twierdzi *N. fr. Presse* — naród niemiecki długi czas „nie wiedział“ i przeto zwracał swoje sympatje ku rozdzielonéj Polsce.

Zdaje się, że autor tego artykułu zamierzył „usprawiedliwić“ Niemców z tego „uchybienia“, co wobec uroczystości w Malborgu jest dość dziwaczném.

Przechodząc do saméj uroczystości, mówi korespondent, że obecnie już naród niemiecki przyszedł do poznania, że podział Polski był błogim skutkiem „konieczności dziejowéj“ i woła pełen entuzjazmu: „*So mögen sie hingehen, hingehen ohne Spur!*“ (Niechaj zginą, zginą bez śladu!)

Taki jest sens moralny artykułu drukowanego w wiedeńskim dzienniku! Na szczęście dowodzi on tylko, jakim duchem tchnie klika bismarkowska, która i tu liczy dość adeptów, znanych zresztą, bo że naród niemiecki nie przyklaśnie owemu brutalnemu okrzykowi, jesteśmy przekonani, mimo zapewnień *N. fr. Pr.* i jéj koleżanek.

Tyle o korespondencji poznańskiéj *N. fr. Pr.*, na którą miałem sobie obowiązek zwrócić uwagę waszych czytelników.

W polityce wewnętrznéj przeniosła się cała akcja do Pesztu, gdzie obradują wspólne delegacje. Burza przeciw ministrowi wojny już się nieco uspokoiła.

Niemało zajęcia budzi tu scysja wybuchła między koleją lwowsko-czerniowiecką a ministrem handlu, któréj wynikiem jest ustąpienie całéj rady zawiadowczéj pomienionego towarzystwa. Minister Banhans uznał bowiem za stosowne wytknąć stanowczo nadużycia znane zresztą lecz dotąd cierpiane w zarządzie kolei czerniowieckiéj, między innemi także bezczelną eksploatację towarzystwa przez pp. Offenheima i spółkę — i zażądał usunięcia wszystkich braków pod rygorem sekwestracji. P. Offenheim okazał znowu całą swoją niezrównaną bezczelność, oświadczając w odpowiedzi na reskrypt ministerjalny, że chciał właśnie złożyć dyrektorat, lecz gdy p. minister tego zdaje się żąda — on „zostaje dyrektorem“ bo wie, iż towarzystwo bez niego istnieć nie może.

Jest to wyborna charakterystyka naszéj przebrzydłéj ery giełdowéj.

Wielkie wrażenie zrobiła tu nagła śmierć tureckiego ministra Djemil Paszy. Okoliczności towarzyszące ostatnim chwilom życia tego męża stanu, a może nawet będące przyczyną jego śmierci, mają wielką wagę polityczną.

Powołany przez nowego wezyra Midhat Paszę na posadę ministra spraw zagranicznych, Djemil Pasza pospieszył z Paryza, gdzie dotychczas pełnił obowiązki posła tureckiego do Konstantynopola.

Dowiedziawszy się jednak, że car Aleksander z powrotem z Berlina po krótkim pobycie w Petersburgu wybiera się do Liwadji, Djemil Pasza starał się o spotkanie się z nim gdzie w drodze. — Spotkanie to nastąpiło w Benderze, gdzie Djemil otrzymał posłuchanie u cara. Car rozgniewany na Portę z powodu świeżego upadku stronnictwa rossyjskiego w rządzie tureckim, nie mogąc się hamować, obsypał wyrzutami Djemila Paszę, który ze swéj strony nie został dłużnym odpowiedzi. Tak więc między ministrem tureckim a carem Wszechrossji odbyła się *in optima forma* scena, która na Djemila Paszę, cierpiącego oddawna na sercową chorobę, nader szkodliwy wpływ wywarła.

Po scenie téj znajdował on się w takim stanie irytacji, że lekarze, którzy oddawna ostrzegali go surowo przed wszelkiemi silniejszemi uniesieniami, nie radzili mu puszczać się w dalszą podróż. Nie usłuchał téj rady. Pojechał daléj przez Podwołoczyska ku Lwowu -- ale nie dojechawszy do tego ostatniego miasta, na stacji Krasne tknięty apopleksją skonał.

Tak więc azjatycka gwałtowność i nieokrzesanie cara Aleksandra stała się przyczyną śmierci tego męża stanu, który ojczyznie swéj jeszcze wielkie mógłby oddać usługi.

Wiedeń. [Minister handlu] powziął na wniosek jeneralnéj dyrekcji poczt postanowienie, by odtąd pospieszne pociągi wiozły ze sobą tak jak pociągi pocztowe wszelkie przesyłki pocztowe. W téj sprawie toczą się już układy pomiędzy ministerstwem handlu a dyrekcjami wszystkich kolei żelaznych.

— [Małżeństwa oficerów.] *Presse* dowiaduje się, że ministerstwo wojny zajmuje się ułożeniem nowéj normy o małżeństwach zawartych przez oficerów. Według nowéj normy kaucja małoletnich oficerów wynosić ma 24 000 złr., a kaucja oficerów pełnoletnich 12,000 złr.

Anglja.

[Stosunek do Irlandji — nowe projekta załatwienia kwestji irlandzkiéj].

Ostatniemi czasy zwrócono szczególnie uwagę na sprawy irlandzkie.

Literatura polityczna w Anglji została zbogaconą masą broszur i artykułów dziennikarskich, podających sposoby uspokojenia Irlandji. Pomiędzy niemi objawiają się głównie trzy kierunki. Jedni życzyliby sobie jaknajszerszego samorządu dla Irlandji z osobnym parlamentem. Administracja, szkoły, sądownictwo, sprawy wyznaniowe, koleje, poczty, telegrafy i t. d. przeszłyby w ręce parlamentu irlandzkiego, a tylko dyplomacja, wojsko, sprawy kolonialne pozostałyby parlamentowi angielskiemu.

Przy takim szerokim samorządzie obawiają się przeciwnicy powyższego projektu, aby stronnictwa klerykalne lub republikańskie nie dążyły do zagarnięcia najwyższéj władzy. Bardzo naturalnie, że z początku oświata ludu mogłaby przejść w ręce duchowieństwa katolickiego, ale z czasem i Irlandja wyzwoliłaby się od tego wpływu, jak to już uczyniły państwa najbardziéj katolickie: Włochy, Hiszpanja, Francja i Austrja. Oprócz bowiem stronnictwa liberalnego pomiędzy samymi katolikami Irlandji, — jest tam przecie bardzo wiele protestantów, którzy biorąc czynny udział w miejscowym samorządzie mogliby powstrzymywać rząd i parlament miejscowy od wszelkich kroków wstecznych, uratować wolność sumienia i słowa przed zamachami stronnictwa klerykalnego.

Drudzy z obawy, aby ludność protestancka nie ulegała pewnemu naciskowi ze strony większości katolickiéj, proponują utrzymanie czterech osobnych parlamentów dla Irlandji, albowiem tylko zachodnia część wyspy jest czysto irlandzką, prowincje zaś środkowe, wschodnie i północne zamieszkałe przeważnie przez wychodźców angielskich lub normandzkich. Ten ostatni pomysł ma bardzo mało zwolenników już dla samego skomplikowania i ogromnych trudności, jakie pociągnęłoby za sobą nporządkowanie stosunków irlandzkich i przejście do nowego porządku rzeczy.

Nareszcie najdaléj zachodzą ci, którzy żądają z Irlandją tylko unji personalnéj.— Pomiędzy Anglikami takich dotychczas jeszcze bardzo nie wielu. Pierwszy zarzut jaki daje się słyszeć z tego powodu, że Irlandja dążyłaby do zupełnéj samoistności i ze względu na przeważające tam stronnictwa republikańskie i klerykalne, z monarchji konstytucyjnéj mogłaby przejść w republikę wsteczną na podobieństwo jednéj z rzeczypospolitych południowéj Ameryki lub Meksyku. — Zdaje się jednak, że obawy te są dosyć płonne. Właściwie nie Anglja potrzebuje Irlandji, ale ta ostatnia Anglji. Irlandja zbywa w Anglji wszystkie swoje produkta i nasyła na nią tłumy głodnych wyrobników, podczas gdy Anglja corocznie prawie musi z własnego budżetu pokrywać deficyt Irlandji. Zważywszy to wszystko trudno jest przypuścić, aby Irlandja mogła dążyć do jakiejś odrębności i odrzuciła korzyści jakie się nasuwają dla niéj z unji personalnéj. — Również nie ma potrzeby obawiać się szkodliwego wpływu zagranicy na sprawy irlandzkie.

Sama tylko Francja mogłaby ten wpływ wywierać, ale teraz nawet wzbyt dalekiéj przyszłości trudno przypuścić jakieś starcia Anglji z Francją. Zresztą Irlandja posiada naturalne granice, które utrudniają wszelkie wpływy cudzoziemskie; toż samo da się powiedzieć względem oddziaływania Irlandji na samą Anglję.

Irlandja osłabiona ciągłemi emigracjami, z biedną i ciemną $5^1/_2$ miljonową ludnością, miałaby aż nadto u siebie do czynienia, aby mogła myśleć o jakiejś propagandzie na zewnętrz bądź to katolickiéj, bądź socjalnéj.

Francja.

[Pan Laboulaye w numerze dziennika *des Debats* z dnia 19 b. m. ciągnie daléj swoje studja nad położeniem Francji i jéj stronnictwami. Mniema on, że monarchja legitymistyczna i monarchja konstytucyjna nie są dziś możebne ani pożądane; co zaś do bonapartystów i rewolucjonistów, nie są oni pożądani, ale możebni. „Jeżeli w mającéj się otworzyć sesji, zgromadzenie niezaprowadzi regularnego rządu, jeżeli Francja straci cierpliwość w roku 1873, głosowanie powszechne może zmienić front w przyszłych wyborach i wysłać do Paryża izbę złożoną w połowie z czerwonych republikanów i imperjalistów. Pierwszym czynem nowego zgromadzenia będzie podziękowanie p. Thiersowi; drugim będzie wewnętrzna walka, która nas doprowadzi prędzéj lub później do despotyzmu, bądź drogą bezpośrednią bądź też drogą anarchji“.

„Odwagi zatem i naprzód! woła pan Laboulaye. Wszechwładny lud żąda jednéj tylko rzeczy od swych pełnomocników utrwalenia tego co jest i zapewnienia przyszłości. Dają mu Rzeczpospolitą konserwatywną, on gotów ją przyjąć bez zapału i bez wstrętu, jeżeli ten rząd dość jest silny, aby go uwolnił od frakcji i zapewnił mu pokój, pracę i uczciwą wolność“.

W izbie, zdanie to przedstawia lewica i lewy środek; dziś są one w mniejszości, ale współudział prawego środka dałby im większość, a Rzeczpospolita zachowawcza stałaby się faktem spełnionym. P. Laboulaye liczy na opinję publiczną, że nakłoni prawy środek.

Jakie ma powody lewe centrum a przynajmniéj jego większość, do przekładania umiarkowanéj Rzeczypospolitéj nad monarchję parlamentarną, któréj broniło przez całe półwieku? Powody te są tak oczywiste, że uznają je wszyscy ci, których nie zaślepia namiętność polityczna: Rzeczpospolita zachowawcza jest utrzymaniem i utrwaleniem obecnego rządu. Może się zatem zaprowadzić bez wstrząśnienia, ani zaburzenia. Jedyny to rząd mający ten przywilej; on jeden nas nie dzieli. Jest to fakt ogromnéj wagi, okoliczność górująca nad wszystkiem. Zastanówmy się. Jakim sposobem przywrócić legitymizm, cesarstwo, rojalizm konstytucyjny bez obudzenia tem samem sporów a może wojny domowéj? Każdy z tych rządów będzie zwycięztwem jednego stronnictwa, a przegraną pozostałych. I znowu raz jeszcze dzieci jednéj ojczyzny dzielić się będą na zwycięzców i zwyciężonych, na przyjaciół i nieprzyjaciół; i znowu mnóstwo uczciwych ludzi skazanych będzie na starzenie się w bezczynności, jeżeli nie będą chcieli utworzyć frakcji i spiskować na zgubę państwa. Czyż jesteśmy tak bogaci w talenta, w cnoty, w patrjotyzm, że mamy prawo trwonić żywe siły narodu? Czyż jedność, zgoda, nie są pierwszą potrzebą narodu znajdującego się w naszem położeniu? Wielką zasługą Francji republikańskiéj jest, że ona przywołuje wszystkich swoich synów na pomoc, nie troszcząc się o ich przeszłość, nie lękając się zazdrości, uraz, rywalizacji, które tyle kroć razy ją osłabiły i zasmuciły. Otwarte są jéj ramiona dla legitymistów, orleanistów, bonapartystów, republikanów wczorajszych lub jutrzejszych; ona szanuje wszystkie wspomnienia; ona przyjmuje wspomnienia — wszystkie poświęcenia.

Rzeczpospolita, mówią jéj przeciwnicy, w teorji jest cudownym rządem; ale faktycznie sprowadziła ona na Francję tylko zniszczenie i nędzę. Rzeczpospolita to bezrząd, to rokosz, to wojna domowa, to bankructwo. — Rzeczpospolita to panowanie ludzi, którzy się targają na własność, rodzinę, religję. Jako obywatele, jako chrześcijanie, jako Francuzi — odrzucamy ten obrzydły rząd.

Gdyby w istocie rzeczpospolita była tylko rewolucją i nieustanną anarchją, podobne zarzuty miałyby swoją podstawę. Ale czyż tak jest? Czyż nie ma dobrych i złych republik, jak są dobre i złe monarchje? Czy rząd szwajcarski mniéj jest spokojny, mniéj słuchany jak rząd angielski? Czyż w Stanach Zjednoczonych religja nie jest w poszanowaniu? Czyż kto tam grozi rodzinie albo własności? Mówią, że we Francji są ludzie, którzy marzą o obaleniu społeczeństwa. Niestety są oni wszędzie; ale czyż kto mniema; że ci nieprzyjaciele wszelkiego rządu są republikanami? Czyż to są zwolennicy instytucji liberalnych, ci ludzie, których pierwszem staraniem, skoro są panami, jest zgnieść wolność i wprowadzić dyktaturę komitetów? Nie; są to rewolucjoniści i despoci najgorszego gatunku. Jeżeli jaki rząd potrafiłby ukrócić ducha anarchji i nieporządku, to rzeczpospolita. Naród przywykły do rządzenia się samym sobą, jest bez miłosierdzia dla buntującéj się mniejszości. Prawo, jedyny władzca w rzeczypospolitéj, jest bardziéj rozkazujące i surowsze w nakazaniu sobie posłuszeństwa od króla.

Czyż potrzeba faktów na poparcie tych twierdzeń? Przypatrzmy się co uskuteczniła w ośmnaście miesięcy tymczasowa rzeczpospolita, pod kierunkiem prezydenta. Poskromienie komuny, wywobodzenie ziemi, pożyczka 5miljardowa, porządek na ulicy, uspokojenie umysłów, oto są czyny, pozwalające zdaje mi się, mieć nadzieję w rzeczypospolitéj stanowczéj, to jest w rzdzie obecnym, wzmocnionym instytucjami liberalnemi i rozsądnemi. Cóż lepszego mogłaby uczynić monarchja?

Nakoniec, trzeba zamykać oczy na światło, aby nie widzieć, że nie mamy wyboru w rządzie politycznym? Dla narodu nieznoszącego monarchji, rzeczpospolita jest koniecznością. Długo mniemano, że można pogodzić demokrację francuzką z królewskością konstytucyjną, omylono się. Czy to wina ludzi? Ja nie sądzę. Jeżeli nie jesteśmy republikanami przez obyczaje, jesteśmy niemi przez nasze pojęcia. Najrozsądniéj brać kraj takim, jakim on jest. Zresztą trzeba się liczyć z głosowaniem powszechnem, które od dwudziestu pięciu lat weszło w zwyczaj narodowy. Jak tu je pogodzić z monarchją? Znieść głosowanie, albo je pomniejszyć byłoby strasznie niebezpiecznem. Któż zresztą ma prawo do tego? Czyż na mocy swych mandatów, reprezentanci ludu ogłoszą pozbawienie praw wyborców, którzy ich zamianowali?

Takie są zdaniem mojem niektóre powody, skłaniające lewy środek, do żądania przywrócenia rzeczypospolitéj. Proponują oni krajowi małżeństwo z rozsądku. Narzeczona przynosi w posagu zgodę, spokój, wolność. Jest to trzykroć razy więcéj, anieżeli to coby mogły nam dać monarchje, jéj rywalki. Nie opuśćmy szczęśliwie nam się nadarzającéj sposobności. Dziś, jeżeli mamy odwagę zapomnieć naszych dawnych niezgód, możemy zamknąć erę rewolucji, w tym pałacu wersalskim, w którym się ona rozpoczęła temu ośmdziesiąt lat. Ale, jeżeli się uprzemy nic nie robić, sprowadzimy wkrótce nowe burze, i pociągniemy z sobą w ruinę Francję, jeszcze raz ofiarę zaślepienia i egoizmu stronnictw“.

Niemcy.

[Ambarasy finansowe komitetu urządzającego festyn malborski — stan rzeczy w Bawarji — poselstwo niemieckie w Paryżu]. O trudnościach zebrania dostatecznych funduszów na urządzenie festynu malborskiego jużeśmy wspominali, równie jak o sposobach nieprawnego sięgania po fundusze komunalne powiatów na cele zupełnie im obce. Mimo wszelkich legalnych i nielegalnych wysileń, sumy wystarczające na odpowiednie zamiarom wystąpienie nie zebrały się, a chęci do dalszych ofiar u Niemców nie było i być nie mogło, bo udawanie entuzjazmu, którego w rzeczy saméj nie było, wszyscy z bliska widzieli. Pozostał więc ostatni sposób, pożyczenia sobie wszelkiego materjału służącego do festynowych przyrządów na dnie uczty, z obowiązkiem oddania go bez uszkodzenia po użyciu.

Napożyczano więc, oprócz trwalszego materjału i dużo rzeczy kosztownych, podpadających łatwemu uszkodzeniu, jak kobierce, drogie materje do obwieszeń, kwiaty i krzewy oranżeryjne i mnóstwo innych dekoracyjnych przedmiotów. — Wszystko to zniszczył deszcz ulewny w połączeniu z niesłychanym wichrem do tego stopnia, że się na nic nie zda. Osoby prywatne, które się na pożyczkę zgodziły, nie chcą teraz zniszczonych rzeczy odbierać, trzymając się zaręczenia, że wszystko bez uszkodzenia oddaném zostanie i wprawiają członków komitetu urządzającego w niemymowny kłopot.

W Prusach zdarzały się już nieraz przypadki, że miasta i inne korporacje przyjmując króla lub następcę tronu na przejeździe świetnie przygotowanemi śniadaniami, z których ci czasem tylko po parę kropli wina przyjęli, gościły się same pozostałą resztą, a potém wysokiemu gościowi rachunek całéj stypy podawali; być więc może, że cesarz i tym razem okazy żywéj radości Niemców, że się w nabytéj prowincji polskiéj, pod zasłoną rządu, zyskownie rozpościerać mogą, grubą sumą opłacić będzie musiał.

Po długich usiłowaniach bawarskich, złożenia takiego ministerstwa, żeby i dążnościom prusofilskim i ultramontańskim mogło stawić czoło, pokazało się jednak w końcu, że partja pośrednia nie jest na to dosyć silna i nowe ministerstwo dostatecznéj większości w sejmie zyskaćby nie zdołało. Z dwojga złego wybierając, król bawarski zdecydował się nareszcie na częściowe zbliżenie się do wymagań pruskich.

Gasser ustąpił, a utworzenie nowego ministerstwa polecono Pfretzschnerowi. Będzie to tylko modyfikacja dawnego Lutzowskiego ministerstwa, łagodząca tylko zbyteczną nagłość ulegania wymaganiom pruskim. Innemi słowy, zrobi się ta sama rzecz wolniéj, która się poprzednio nagle odbywała.

Zdaje się, że uchylenie obaw wojennych przez zjazd cesarzy, nadało zabiegom pruskim większego znaczenia i wpłynęło na ostateczną decyzję króla bawarskiego.

Ta sama pewność bezpieczeństwa ze strony Austrji i Rossji, sprowadza pokusę sprawienia nowego zawichrzenia w dobrych stosunkach z Francją. Zdaje się rzeczą pewną, że po ostatecznem uregulowaniu stosunków finansowych, hr. Arnim zażąda dymisji, motywując ją tém, że stosunki towarzyskie w Paryżu są dla posła niemieckiego nieznośne.

Oficjalnie przyjmują go nader grzecznie, ale w kołach prywatnych nigdzie przyjaznego przyjęcia nie doznaje. Zdaje się, że Niemcy w odwet za okazane prywatne niechęci, chcą znieść ambasadę we Francji i załatwiać swe stosunki przez podrzędne figury, okazując za niechęci prywatne lekceważenie publiczne. Wynikać się to przynajmniéj zdaje z artykułów umieszczanych w *Nationalzeitung*, napisanych z wielką zaciętością na Francuzów.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wystawa rękodzielniczo-przemysłowa w ujeżdżalni krytéj pod Kapucynami, otwarta zostanie w niedzielę 29 b. m., jak się dowiadujemy, bardzo mała tylko ilość tutejszych rękodzielników i przemysłowców zgłosiła się na tę wystawę. Jest to nowym dowodem apatji u nas powszechnéj.

Jak stoi sprawa wyboru we Lwowie, trudno by było dowiedzieć się o tém z dzienników lwowskich.

Oto bowiem co pisze *Gaz. Nar.* o stronnictwie Zbyszewskiego popieraném przez *Dzien. Polski:*

„Dziś oburzenie wyborców obraca się przeciwko téj klice, co ich otumaniła.

Klika ta schroniła się w mysza dziurę i już nie śmie zwoływać ani komitetu ściślejszego ani obszerniejszego, bo wie że zdemaskowana nie miałaby tam głosu ani przystępu. *Dziennik Polski* zaś wyczerpnął już cały zasób kalumnij, insynuacyj i kłamstw, i jak wściekły rzuca się teraz na osoby kandydatów przeciwnych i t. d. i t. d.“

Natomiast *Dziennik Polski* tak pisze o stronnictwie przeciwném i o popierającym go panu Dobrzańskim:

„Poniedziałkowe rozbicie głosów już dosyć skompromitowało miasto. Organa wiedeńskie tryumfują z niezgody w stolicy, a na sprawcę tego rozdwoju panuje takie oburzenie u całéj ludności pracującéj, że indywiduum to musi chodzić chyłkiem i nieustannie się oglądać z obawy, by go kto nie kropnął.

Wczoraj wieczorem nawet widziano go cwałem uciekającego, choć go nikt nie pędził. Widocznie przysłyszało czy przywidziało mu się, że go ktoś ściga.“

Oczywista, że jeden z tych dzienników mija się z prawdą. Który? — okaże to rezultat powtórnego głosowania.

Cesarzowa Karolina Augusta ofiarowała na rzecz ochronki w Samborze 100 złr.

Jedną z najrzadszych roślin europejskich jest *Schiwerekia podolica*, znajdywana dotychczas tylko w okolicach Raszkowa nad Dniestrem przez słynnego botanika polskiego Andrzejewskiego, później koło Zołotousta w górach uralskich; w największéj części ogrodów botanicznych i zielników dotąd wcale jéj jeszcze nie ma. Dr. Reman, docent botaniki przy wszechnicy tutejszéj, znalazł tę roślinę w lipcu r. b. na skałach Miodoburskich koło Osłapia pod Skałatem, przyniósł kilka jéj okazów do Krakowa wraz z nasieniem, za pomocą którego chce ją rozpowszechnić w okolicach miasta naszego.

Pomnik dla Moniuszki.— W ostatnim numerze czasopisma *Wieniec*, pomieszczonym został projekt pomnika dla Moniuszki, pomysłu p. Cyprjana Godebskiego, rzeźbiarza, profesora akademji sztuk pięknych w Petersburgu. Jest to pomysł oryginalny i piękny. Na kilkułokciowym marmurowym piedestale pomnika stoi genjusz sztuki w żałobnych szatach i trzyma w załamanych rozpacznie rękach lirę milczącą. Na sarkofagu świeci krzyż, a na jego ramionach wianek z nieśmiertelników. Pod tym krzyżem, godłem zbawienia, p. Godebski umieścił portret autora „Halki“ i tablicę, na któréj wyryty jest napis:

D. O. M.
STANISŁAW MONIUSZKO.

Na wszechnicy wiedeńskiéj było w ostatniém letniém półroczu 3680 słuchaczów, z tych 3467 zwyczajnych, 213 nadzwyczajnych. — Z liczby téj przypada na wydział teologiczny 241 słuchaczów (między tymi 39 nadzwyczajnych); na wydział prawniczy 1299 (między tymi 87 nadzwyczajnych), na wydział lekarski 1377 (między tymi 52 nadzwyczajnych), na wydział filozoficzny 763 (między tymi 35 nadzwyczajnych). Między obcokrajowymi słuchaczami uniwersytetu było: 7 Szwajcarów, 13 Rossian, 22 Serbów, 31 Rumunów, 30 Włochów, 2 Greków, 4 Anglików, 2 Amerykanów, 5 Turków, 1 Niederlandczyk, 3 Francuzów, 37 z Niemiec. Najwięcéj cudzoziemców uczęszczało na wydział lekarski.

Pneumatyczny telegraf. — W Wiedniu utworzyła się spółka, która chce zaprowadzić w stolicy telegraf pneumatyczny (polegający na ciśnieniu powietrza), do przesyłania depesz i przedstawiła już swój projekt wiedeńskiéj radzie miejskiéj. Rada miejska ma wkrótce wezwać przedsiębiorców do oznaczenia czasu i miejsca, w którém projektowany przyrząd pneumatyczny ma być zbadany i wypróbowany.

Nowy przemysł.— Pewien przedsiębiorca, który od przedlitawskiego i węgierskiego ministerstwa handlu otrzymał przywiléj na „ławki z ogłoszeniami,“ udał się w tych czasach do magistratu wiedeńskiego, ofiarując bezpłatne postawienie w stosownych miejscach tylu ławek opatrzonych ogłoszeniami, na ile tylko miasto zezwoli. Chce on takie ławki, jakie się dotychczas w parku miejskim, w parku ratuszowym i na „Ringstrasse“ znajdują, usunąć i zastąpić je swemi ławkami anonsowemi.

Zjazd reprezentantów towarzystw zaliczkowych. — Dnia 29 b. m. odbędzie się w Młodym Bolesławiu (w Czechach) zjazd reprezentantów wszystkich czeskich i morawskich towarzystw zaliczkowych (narodowych). Na porządku dziennym stoją między innemi te pytania: Jakimby sposobem mogły być kasy zaliczkowe handlowi i przemysłowi w zupełności pomocnemi? Czy utworzenie zakładu wzajemnego ubezpieczenia od szkód elementarnych ze strony towarzystw zaliczkowych jest koniecznem lub polecenia godném? Jakie jest stanowisko towarzystw zaliczkowych wobec fiskusa (opłat i podatków) i która zasada opodatkowania ze względu na towarzystwa zaliczkowe daje się jedynie usprawiedliwić?

Karol Sabina, zdemaskowany w Pradze szpieg policyjny, bawi obecnie w Lipsku.

Na zjeździe notarjuszów w Pradze wybrany został trzecim wiceprezydentem p. M...czkowski z Krakowa; czwarta sekcja wybrała p. Frankowskiego z Przemyśla na przewodniczącego, a p. Morgenbessera z Czerniowiec na zastępcę.

Ślady cywilizacyjnego pochodu Niemców w Poznańskiém. — Najwyższym rozkazem gabinetowym z d. 17 lipca rb. zmieniono znowu następującym w poznańskim obwodzie rejencyjnym położonym folwarkom należącym do dóbr skarbowych dotychczasowe ich polskie nazwiska na nazwy niemieckie. I tak w powiecie międzychodzkim: Dzięcielin na Steinshof, Grobia na Grabitz, Jaroszewo na Garstedt, Sprzeczno na Geisberg, Kolno na Kulm; w powiecie obornickim: Połajewo na Güldenau, Budziski na Burbach, Młynkowo na Mühlingen, Wielki Kroszyn na Gross-Krossingen, Ciażyn na Hallberg; w powiecie średzkim: Trzebisławki na Trebisheim, Strumiany na Strumin, Węglewo na Wangau; w powiecie babimosckim: Aleksandrowo na Alexanderhof, Januszewo na Johannisfeld, Jaromierz na Paulwiese, Podborowo na Rodewald, Zaborowo na Unterwalden, Radomierz na Radstedt; w powiecie bukowskim: Bolewice na Bolwitz: w powiecie kościańskim: Mościszki na Seebrück; w powiecie poznańskim: Mrowino na Joachimsfeld, Zmysłowo na Weidenhof, Przybroda na Röhrfeld, Kokoszczyn na Bruchweide; w powiecie międzyrzeckim: Głożowo na Glasberg; w pow. szamotulskim: Duszniki na Kaisershof, Lubiniec na Wilhelmshof, Młynkowo na Augustenhof, Sękowo na Albrechtshof, Ludowo na Preussenhof; w pow. śremskim: Grzymysław na Grimsleben, Drzonek na Dronkau, Pysząca na Sansberg, Nochowo na Nochau, Pelczyn na Pellberg, Namyślaki na Deutschhof.

„Fortuna,“ pod tym napisem zaczęło wychodzić w Berlinie nowe czasopismo poświęcone grom i loterji.

Malarz Gepner nadesłał na wystawę sztuk pięknych w Warszawie obraz historyczny: Jadwiga na zamku po ucieczce Wilhelma z Krakowa.

W operze warszawskiéj występuje obecnie z powodzeniem panna Szlezygier, odznaczająca się pięknym kontraltowym głosem.

Na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie zamierzają przedstawić dwa akty niedokończonéj opery Stanisława Moniuszki pod tyt. „Trea“, do któréj libretto napisał J. S. Jasiński.

Znany skrzypek, p. Frieman, wyjechał z Warszawy za granicę, udając się w podróż artystyczną. Zatrzyma się najpierw w Berlinie, gdzie zamierza dać koncert.

Drugie gimnazjum w Wilnie przekształcono na szkołę realną. Wykłady w téj szkole rozpoczęły się w dniu 4 września.

Cholera.—W gubernji kijowskiéj, w czasie grasowania w r. b. cholery, zachorowało ogółem, jak *Kijow. Gub. Wiedom.* donoszą, 15,000 osób, umarło zaś 5000.

Według urzędowego doniesienia konsulatu austrjackiego w Bukareszcie z dnia 4 mb. pojawiła się cholera w Jasach, Skuleni, Bozia i w miasteczku Tirgu Frimos, w którychto miejscowościach do dn. 29 sierpnia rb. 124 osoby w skutek cholery umarły. Prócz tego pojawiały się w ubiegłym miesiącu wypadki cholery w innych także miejscowościach powiatów Branistia i Turia.

Przekłady.— L. Komornicki przetłumaczył na język polski słynny dramat Lessinga: Natan mędrzec. Tenże sam dramat przetłumaczył na język hebrajski p. Gottlober z Żytomierza.

W Marsylji wydarzyło się dnia 8 b. m. wielkie nieszczęście podczas walki byków. Rozjuszony byk wpadł pomiędzy widzów i pokaleczył kilkanaście osób. Inne w arenie znajdujące się zwierzęta ruszyły śladem rozhukanego byka i wpadły pomiędzy publiczność; zwierzęta te w części pozabijano, w części pochwytano.

Król Wiktor Emanuel, nabył w tych czasach od księcia Grazioli zamek Castel-Porziano za $4^1/_2$ miljona franków. Wiadomo, że król jest zapalonym myśliwym, i że głównem zatrudnieniem jego bywa polowanie; owóż park Castel Porziano połączony jest z wielkiemi

---

teczkiem, któryby on z radością do swego pięknego serca artysty przypiął i przekonał się, jak niewypowiedzianie kocham go i wiecznie kochać będę.“

I znowu potoczyły się łzy z jéj oczów, ale były to łzy łagodne, ciepłe i błogie.

Tak rozdzieliło się z sobą dwoje ludzi, którzy się przypadkiem znaleźli. Kto wie, co przyniesie przyszłość? Oboje są to jeszcze niewinne, trwożliwe serca, obojga najgorętszém, jedyném postanowieniem: na wszystko się odważyć, aby tylko stać się godnym siebie, aby się tylko posiadać zawsze i na wieki.

Ah, wy biedni! znacież wy szlachetność i znacież wy złość ludzkiego serca?

Śniadanie.

Od tego czasu ubiegło kilka lat. Jakie cierpienia, jakie walki przebywali oboje, kto to wie? nic nam na tém nie zależy. Posiadam tylko mały obrazek z późniejszych czasów, którym się chętnie z czytelnikiem dzielę.

Przed kilku laty byłem w Paryżu i byłem przypadkiem w restauracji świadkiem zaciętego sporu o pierwszeństwo dwóch obrazów, właśnie na wystawie będących. Jak się to zwykle dzieje, ten chwalił pierwszy, tamten drugi obraz — ale na to obydwa się zgadzali, że za naszych czasów nic podobnego nie widziano, a co jeszcze więcéj wszystkich zajmowało, to to, że nikt nie wiedział, czyjéj były ręki.

— Ja znam artystę! — zawołał jakiś długi mężczyzna. — Jest to ten sam blady młodzieniec, co przeszłego lata tak często przesiadywał na wieży Nôtre Dame i tak uporczywie milczał; ma teraz być w południowéj Ameryce.

— Ten obraz jest Mousarda — rzekł inny — chce tylko świat mistyfikować.

— Tak, to Mousarda robota — krzyczał trzeci. — Obrazy są zatém bezimienne, bo pochodzą ze znakomitéj ręki.

Jedni się śmiali, drudzy krzyczeli i tak szło daléj; ja zaś udałem się z restauracji na wystawę, aby zobaczyć te zachwalane obrazy. Znalazłem je łatwo i rzeczywiście zrobiły na mnie większe wrażenie, jak inne, które przy mnie stały. — Były to dwa obrazy z księżycem — nie, nie obrazy z księżycem, ale rzeczywiste noce księżycowe, ale tak poetyczne, tak owiane światłem, tak upajające, jakich nigdy nie widziałem. Zawsze stała przed niemi jakaś grupa cisnąca się, a co było dziwném, że nawet z ust klas niższych wywoływały okrzyk podziwienia, tak były uderzające i naturę malujące. Pierwszy wyobrażał wielkie miasto widziane z góry — z mięszaniną domów, wież, katedr, w świetle księżyca pływających; drugi widok rzeki w parny i chmurny dzień.

„Gustaw R. z Niemiec“ stało w katalogu, i można sobie wyobrazić, jaki szereg uczuć nagle na mnie wywołały, gdy „Gustaw“ przeczytałem. Znałem teraz autora bardzo dobrze. A zatem w ten sposób pomyślałem, wylało się twoje serce i twoja miłość rozkwitła! Biedny, oszukany człowiecze! I to także nasi czytelnicy zrozumieją, co sobie wtenczas cały Paryż jako szczegół i próbkę humoru artysty opowiadał, że na każdym z tych obrazów, jako stafaż był kot — szanowny, poczciwy filuś.

Zostałem aż do zamknięcia sali i oglądałem inne obrazy, a gdy z powrotem po obejściu sali na te same obrazy nadszedłem, zauważałem, jak sługa galeryjny zwracał uwagę pewnéj przed niemi stojącéj damy, że już czas wyjścia, bo będzie zamykał. Dama zatrzymała się przez chwilę, potem oderwała oczy od obrazów i zwróciła się ku wyjściu. Nigdy nie spotkałem dwóch piękniejszych oczu; spuściła woal i odeszła.

Nie mogłem nigdy paść na myśl, ktoby ona była, i dopiero dzisiaj, po wielu latach, potrafiłem się dowiedzieć, że dama po téj wizycie udała się do swego domu na ulicy St. Honore, tam spuściła firanki w swym sypialnym pokoju, ręce na głowę założyła, i twarz głęboko w poduszki sofy wcisnęła. Jak tam drgały w jéj czole wszystkie te ciche płomyczki i światła tych niewinnych dziewiczych obrazów — a zarazem ciche, ciche wyrzuty duszy, która tam milczy, ale promieniami światła przemawia, wyrzuty, które głęboko wciskają się, które zawsze tam są, zawsze świecą i nigdy nie przebrzmiewają, jak ton...

Paryż nie wiedział o tém, że w owym dniu jedna z najsławniejszych jego piękności, w żadném kole towarzyskiém się nie pokazała; piękność, która tysiące serc zachwycała i z tysiącem igrała; Paryż nie wiedział, że ona w domu, w swym zasłoniętym pokoju siedziała i gorącemi łzami — bez nadziei — swoje lica zlewała — łzy, z których jéj omdlewające serce ledwie nie pękło. Ale to było napróżno — napróżno. Samotna i zimna potęga nieszczęsnego „Stało się“ — nie mogąca być już nigdy — przenigdy skasowaną — stała przed jéj duszą. A tam daleko—daleko— po pierworodnych górach Kordelierów podróżuje nieznany, silny, pogardzający człowiek i szuka nowych przedmiotów dla swego bijącego, gorącego, zawiedzionego serca.

lasami ciągnącemi się ku morzu, pełnemi swierzyny wszelkiego rodzaju, a nawet znajdują się w nich dziki, na które Re-galantuomo lubi polować namiętnie.

Cailamari, muzyk włoski, skomponował duet komiczny na głos barytonowy i basowy z towarzyszeniem jednego bębna.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Stan. hr. Konarski z Dubiecka; Bolesław i Kazimierz Zakrzewscy obyw. z Królestwa; Hipolit Gonzkowski nacz. stacji z Ropczyc; Ireneusz Piotrowski student polit. z Zürich; Kopczyńska z Galicji.

Wiadomości urzędowe.

Minister wyznań i oświecenia mianował nauczyciela gimnazjum w Suczawie Karola Mora i suplenta szkoły realnéj w Czerniowcach Alojzego Hell nauczycielami nowo założonéj niższéj szkoły realnéj w Brzeżanach.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 19 września.

Licytacje. W sądzie powiat. w Łańcucie, dnia 18 października, 8 listopada i 22 listopada, realność l. 83 w Soninie. — W kancelaryi zarządu dóbr w państwie kameralném Dobromilskiém, od 28—31 października w celu sprzedaży drzewa opałowego. — W zarządzie dóbr skarbowych w Kutach dnia 1 października, celem wydzierżawienia prawa propinacji w państwie Piatyńskiém.

Konkursa. Posada nauczyciela religii w 4 niższych klasach w gimnazjum św. Anny w Krakowie. — Dnia 6 września r. b. umarł w Gręboowie, pow. tarnobrzeskiego, djecezji przemyskiéj, pleban ks. Wacław Pittuk, instytuowany na to probostwo dopiero 22 lutego b. r., przeżywszy lat 54, z tych w stanie duchownym 28. Do parafji tego probostwa należy w 8 miejscowościach i promieniu 1½ mili 7511 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny pleban przy pomocy ustanowionego wikarego. Prawo patronatu wykonuje pan Szczęsny Dolański. Główne uposażenie stanowią 39 morgów 450 sążni kwadr. ról w dobréj glebie, 28 morgów 1106 sążni kw. łąk, wydających siano kwaśne, daléj kapitał 19,340 zła. w 5% obligacjach indemnizacyjnych, propinacja, a przytém kilka p[illegible]mniejszych źródeł. Czysty dochód roczny obliczony jest na 1250 zła. i pokrywa także kongruę plebana jakoteż płace wikarego i podatki plebańskie, a beneficjum to należy do hojnie uposażonych w kraju.

Sprawy sądowe.

Stanisławów 23 września.

[Proces Margulies[a] i tow. o nieprawne uwalnianie się od wojska.]

(Ciąg dalszy.)

Dr. Rulf obrońca 41 obżałowanych domaga się, ażeby major Ludolf, kapitan Hoffmann, porucznik Koryzna i dr. Finkelstein stanęli osobiście jako świadkowie.

Drugi obrońca dr. Eminowicz przyłącza się do żądania poprzedniego obrońcy, a nadto żąda, żeby jednocześnie wytoczyć proces Karmelinowi o oszustwo i prowadzić go razem.

Przewodniczący odpowiedział, że co do pierwszego żądania sąd udawał się z tém do jen. komendy, lecz ta odpowiedziała, że nie jest w możności żądaniu zadość uczynić. Co zaś do drugiego żądania, takowe nie jest uzasadnione w prawie.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadka Karmelina.

Opowiada on zupełnie inaczéj niż poprzednio przesłuchani podsądni.

Karmelin. Przybyłem do Nadworny 3 kwietnia 1870 r. Nieznajomy żyd przyszedł prosić mnie do rabina. Poszedłem do niego z Marguliesem. Rabin przyjął nas serdecznie i wypytywał o mój wpływ na komisją i czy nie mógłbym dopomódz do uwolnienia niektórych od wojska. Zapytany coby to kosztowało, żądałem 2200 złr. W parę dni potem dopiero przyszedł rabin do mnie do zajazdu i oświadczył, że ma pieniądze, lecz że chce takowe samemu majorowi do rąk oddać. Napisałem karteczkę do majora z wezwaniem, aby sam przyszedł lub przysłał kogo z komisji. Przyszedł dr. Finkelstein i temu oddał rabin 1000 złr. gotówką, a na drugi dzień oddał jeszcze 200 złr. wekslami za uwolnienie syna.

Aron Leifer rabin zaprzecza temu wszystkiemu.

Przystąpiono do przesłuchania **Salomona Knolla**, który był dawniéj przełożonym gminy wyznaniowéj w Nadwornie. Ten powiada, że nic nie wié, że go ta sprawa nic nie obchodziła, bo syna nie miał, a nie pełniąc żadnych już obowiązków w gminie niczem się nie zajmował; otrzymał wprawdzie 25 złr. od Karmelina, lecz tytułem zwrotu pożyczki wekslowéj w ilości 33 złr., którą mu dał jeszcze przed 5 laty.

Przewod. Margulies zeznał, że dał panu spis popisowych, a pan przyrzekłeś sprowadzać strony interesowane?

Knoll. To nieprawda, to było niepotrzebne, jeżeli Karmelin z samym rabinem traktował.

Przywołany do konferencji Margulies zaprzecza dawnemu swemu zeznaniu o liście poborowéj i powiada że się pomylił.

Karmelin powiada, że Knoll prawie ciągle był przy nim w Nadwornie.

Przew. zapytuje go w czém mu Knoll był pomocny.

Karmel. W niczem. Sam nie wiem za co dałem mu 25 złr.

Knoll obstaruje: czyż nie dałem ci przed 5 laty 33 złr. na weksel.

Karmel. Nie.

Knoll. A to nikczemność.

Przystąpiono do przesłuchania Berla Bachera kupca w Nadwornéj. Obwiniony on jest: 1) iż wziął 75 złr. od Karmela dla adjunkta Zapalińskiego za wykreślenie z listy poborowéj, 2) iż był przy naradzie żydów w domu rabina co do poboru i zbierał naznaczoną daninę od żydów.

Bacher zaprzecza wszystkiemu, powiada, że przy śledztwie przyznał to dla tego, że go sędzia złajał i zastraszył rokiem więzienia, jeżeli się nie przyzna. Że tylko 50 złr. wziął od Karmel. za wzięte z jego sklepu napoje i cygara.

Karmelin przyzwany do konfrontacji powtarza oskarżenie, dodając, że z 75 złr. wziętych ukradł Bacher 45 złr.

Co do wekslu zeznaje Bacher, że spotkawszy raz rabina Leifera gdy mu nie mógł pożyczyć 50 złr. o które go prosił, dał mu weksel na tę sumę, lecz nie wié wcale na co rabin potrzebował pieniędzy.

Przy konfrontacji rabin twierdzi, że Bacher wiedział, iż ów weksel ma pójść na przekupienie komisji.

Dawid Morgorches obwiniony, że dał weksel rabinowi na 50 złr., tudzież że chodził z kartką od Karmelina do porucznika Koryzny o uwolnienie swego syna, powiada, że o przeznaczeniu wekslu nic nie wiedział, i najmocniéj zaprzecza jakoby się starał o uwolnienie swego syna przez Karmelina. Na opowieść Karmelina obwiniony powiada, że to wszystko kłamstwo.

Obwiniony **Chaim Horowitz** zeznaje, że znał dawno jeszcze w Mołdawji Karmelina, że ten przyszedł do niego w Nadworny, w rozmowie spodobał mu się bardzo bursztynek, który mu téż Horowitz dorował. Późniéj Karm. powiadał mu, że może mu być pomocny przy poborze, lecz on oświadczył, że się nie obawia, bo ma syna kalekę. Karmelin kupił sobie późniéj u niego jeszcze drugi bursztynek i 15 flaszek wina, na co dał tylko 5 złr. a reszty dotąd nie oddał.

Karmelin przy konfrontacji z Horowitzem powtarza, że on mu dał jeden bursztynek dla niego a drugi dla majora, że nadto 5 złr. dla doktora i 15 flaszek wina, a wszystko w celu uwolnienia swego syna.

Obwiniony zwraca uwagę na sprzeczności, że Karmelin przy śledztwie mówił, iż jeden bursztynek miał być dla lekarza a drugi dla majora, teraz zaś powiada, że jeden był przeznaczony dla niego.

Obrońca **Rulf** chciał zadawać pytania świadkowi, lecz sąd się sprzeciwił z uwagi, że Karmelin nie jest teraz obżałowanym, ale świadkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Konkurs. — Komitet towarzystwa gospod. galic., otrzymawszy od wydziału krajowego kwotę 1000 zła. na stypendja dla odszczególniających się w swym zawodzie leśników lub ukończonych uczniów tutejszokrajowych szkół rolniczych, któryzby chcieli korzystać z wykładów o gospodarstwie lasowém, urządzonych staraniem tegoż komitetu przy akademji techn. we Lwowie, — rozpisuje niniejszém konkurs na pięć stypendjów po 200 zła. każde, stanowiąc co następuje:

1) Stypendja te udziela się na miesięcy ośm, tj. na czas trwania kursu, a wypłacane będą z góry w ratach miesięcznych po 25 zła.

2) O stypendja ubiegać się mogą tylko młodzi leśnicy, odszczególniający się w zawodzie swoim, którzy ukończyli z dobrym postępem trzecią klasę realną lub czwartą gimnazjalną, albo téż ukończeni uczniowie tutejszokrajowych szkół rolniczych.

Pierwsi, oprócz świadectw szkolnych, mają przedłożyć świadectwa służbodawców lub téż przełożonych swoich, koramizowane przez radę dotyczącego oddziału towarzystwa naszego, a względnie przez komitet krakowskiego towarz. gospod.; drudzy świadectwa szkół odbytych z dobrym postępem w Czernichowie lub w Dublanach.

3) Każdy stypendysta obowiązany będzie uczęszczać bez przerwy na wszystkie przedmioty wykładane, a po ukończonym kursie poddać się egzaminowi.

4) Nadto ma się zobowiązać na piśmie osobną deklaracją i takową do podania dołączyć, że po ukończeniu kursu pozostanie przynajmniéj trzy lata w kraju.

Podania opatrzone wyż wymienionemi dokumentami (przyczém proszący ma podać także krótki rys życia, wykazać swój wiek i podać dokładny adres, to jest miejsce zamieszkania i pocztę) należy przesłać *franco* Lwów do pod pisanego komitetu do dn. 15 października rb. najdaléj.

Z komitetu towarzystwa gosp. galic.
Lwów 21 września 1872.

Prezes *Smarzewski.* Sekretarz *J. Grelinger-Greliński.*

Oświęcim 25 września.
Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu.

Na dzisiejszy targ dostawiono 2197 wołów. Płacono za parę z paszy 215—345 zła., a za centnar mięsa loco Wiedeń 32—34.50 zła. — Targ był ożywiony.

Pozostało niesprzedanych 600.

Peszt 20 wrześn. (*Targzbożowy.*) — Pszenica mdło. Dowóz, chęć kupna i obrot słabe. Cena bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 6.45, na 82 ft. 6.55, na 83 ft. 6.65, na 84 ft. 6.75, na 85 ft. 6.85, na 86 ft. 7.—, na 87 ft. 7.10, na 88 ft. 7.20 za 100 ft. cłowych. Żyto na 80 ft. po 3.85—3.95. Jęczmień na 70 ft. 2.85 do 3.03. Owies po 1.65—1.70 za 50 ft.

Szmalec bez obrotu, płacono po 35—36.50 zła. za centnar.

Powietrze mgliste.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 24 września. Deputacja wszystkich pragskich spółek podała na ręce namiestnika prośbę do ministerstwa, w któréj ze względu na co dzień wzrastające domagania się ze strony robotników, proszą o uregulowanie prawne stosunków pomiędzy robotnikami i właścicielami fabryk. — Namiestnik przyrzekł prośbę poprzéć.

Peszt 24 września. Posiedzenie sejmu. Prejekt adresu stronnictwa Deaka, który jest parafrazą mowy tronowéj zostaje odczytany. — Również odczytuje projekt adresu Tiszy. Ernest Simonyj zapowiada projekt adresu skrajnéj lewicy na jutro. Trifunacz podaje również projekt adresu. Wszystkie projekta będą drukowane.

Celowiec 24 września. Przy dzisiejszym wyborze do sejmu z miasta Celowca został **wybrany** radca sekcyjny Hermann.

Bern 24 września. Rząd rossyjski postawił rządowi kantonu Zurichskiego ostateczne żądania wydania Nieczajewa. — Dyrekcja sprawiedliwości nie powzięła jeszcze żadnéj decyzji.

Berlin 24 września. *Kreuzzeitung* życzy sobie urzędowego sprostowania wiadomości, jakoby aresztowanie Edmunda About nastąpiło skutkiem nieporozumienia. *Norddeutsche allg. Zeitung* i *Speuersche Zeitung* święcą dziś rocznicę dziesięcioletnią powołania Bismarka na prezesa ministrów. Śledztwo wypadków podczas capstrzyku przekazane zostało sądowi.

Berlin 24 września. W skutek nieszczęścia jakie się zdarzyło rodzinie dzisiejszego zastępcy posła niemieckiego w Paryżu hr. Wessdehlen powrócił hr. Arnim dziś do Paryża.

Przegląd polityczny.

Pierwsze posiedzenie komisji budżetowéj przedlitawskiéj delegacji odbyło się w Peszcie przedwczoraj. Hr. Andrassego zainterpelowano o nacisk, który sfery rządowe starały się wywrzeć na delegacjach w celu przeparcia budżetu wojny. Chciano także interpelować przedlitawskiego ministra finansów, ale ten wniosek nie znalazł poparcia w komisji. Hr. Andrassy, jak zawiadamia telegram, dał komisji zaspokajające odpowiedzi.

Z Węgier dochodzą nas już tylko trzy projekta adresowe: izby wyższéj, większości izby niższéj tj. deakistów, i lewego środka czyli stronnictwa Tiszy. Adresa większości są tylko parafrazami mowy tronowéj. W obu adresowych projektach izby niższéj jest wzmianka o kwestji dalmatyckiéj. Lewy środek tak o niéj mówi: „Powiększyłoby to naszą radość, gdyby W. C. K. Mość mogła w mowie tronowéj zaznaczyć rozwiązanie kwestji, dotyczących Dalmacji i Rieki; pomimo jednak, że się to nie stało, ufamy, że załatwienie téj ważnéj sprawy nie będzie znowu do dłuższego czasu zwlekaném.“ O wadach rządu węgierskiego adres lewego środka wyraża się w następujący sposób: „W ogóle najlepszy system sądowy i administracyjny wtedy tylko przynosi szczęście krajowi, gdy rząd daje z siebie dobry przykład w zachowywaniu praw, gdy postępowaniem swojém we wszystkich gałęziach zdobywa sobie moralną powagę, która nawet inaczéj myślących zmusza do szacunku. Gdzie tego nie ma, tam interesa tronu i państwa zawsze cierpiały, tam nie przynoszą szczęścia najlepsze instytucje; dlatego poczytujemy sobie za niemiły, lecz nieodbity obowiązek upraszać W. C. K. Mość o zwrócenie najwyższéj uwagi na widoczne w naszym rządzie we wszystkich gałęziach wady.“

Pomimo tajemnicy, którą dotychczas jest osłonięty zjazd berliński, możemy się domyślać jego znaczenia po faktach, gdzieindziéj się objawiających, a które trzeba uważać za rezultaty tego zjazdu. Takim faktem jest widoczne zbliżenie się Anglji do Francji. Aresztowanie publicysty francuskiego About przez władze pruskie w Strasburgu, które okazało się równie niesłusznem jak niepolitycznem, i już zostało odwołaném, dało przecież pismom angielskim pożądany powód do objawienia swéj nienawiści przeciwko Prusom i do potępienia ich gwałtownéj, nielitościwéj polityki względem Francji. Najdobitniéj przemawia w tym tonie *Daily News*, organ poważny i zwykle spokojnie traktujący rzeczy; bo téż mniéj tu chodzi o p. About, jak o wyświecenie stanowiska Anglji wobec Prus. Przytaczamy słowa *Daily News* z powodu powyższego aresztowania:

„**Na nieszczęście zgadza się ten samo**wolny i okrutny akt z całą polityką, któréj od bitwy sedańskiéj trzymano się względem Francji. Powodzenie, które zwykło szlachetne umysły pobudzać do wspaniałomyślności, zdaje się władców Niemiec czynić surowszymi i pchać do wygórowańszych żądań, jak gdyby po tém wszystkiém, co im dało szczęście, nie mieli ufności w losach swojego kraju. Nie można ani szlachetnego uwzględnienia ludzkich uczuć, ani pobłażliwości dla cudzego patrjotyzmu spodziewać się po przywódcach narodu, który tylko mieczowi hołduje. Środki tak gwałtowne, jak ten, śród pokoju wobec całego świata dokonany, obrażają wszystkich ludzi uczciwych. Jesteśmy przekonani, że ta uwaga najmniéj zaważy w Berlinie, a jednak roztropnieby postąpiono, gdyby jéj poświęcono chociaż te chwile, w których umysły odwracają się od obywateli baraków i placów musztry. Rząd niemiecki nie jest w naszych czasach pierwszym, co wskazując na silną niewątpliwie swoją potęgę zbrojną, najgrawa się z opinji publicznéj całego świata. Inne gabinety robiły w swoim czasie to samo, ale gdzie zaszły systematy, podług których działały miecze Radeckiego i Paszkiewicza, Haynau i Menszykowa? Umiarkowanie, roztropność i cierpliwość są niezbędnemi cnotami zdobywcy w czasie, gdy rząd, co się naigrawa z opinji publicznéj i uczuć całego świata, nie może czuć się bezpiecznym.“

Te uwagi wpływowego dziennika angielskiego wprawiły urzędowe koła pruskie w niesłychane rozdrażnienie, które najlepiéj daje się poznać z następującéj, krótkiéj, ale grubjańskiéj odpowiedzi organu Bismarka. *Nordd. Allg. Ztg.* mianowicie tak pisze:

„Jak dalece zapomina się prasa angielska, dowodem tego poniższy artykuł *Daily News*. Co dziennik myśli o wypadku z p. About, to rzecz całkiem podrzędna; godnym uwagi jest ogólny pogląd, przy téj okazji się objawiający. Jak nas mało obchodzą te przeciwne prawdzie i bezmyślne napaści, to czytelnicy nasi niech ztąd wnoszą, że udzielamy im wyjątek z *Daily News*, nie odpowiadając ani jednem słowem na ten wybryk szaleństwa“.

Drugą próbkę angielskiéj opinji czytamy w *Standard*, który tak się wyraża o jubileuszu malborskim:

„Co powinniśmy sądzić o pokoju i moralnym i socjalnym postępie, który Niemcy obiecali Europie, jako owoc swojéj hegemonji, skoro jedną z pierwszych uroczystości, na któréj ukazuje się cesarz niemiecki, jest stuletni jubileusz **podziału Polski**? Wprawdzie mało przypisujemy wagi szydzeniu w taki sposób z moralnego uczucia Europy, ale uskarżamy się na znieważenie uczuć Polaków, żyjących pod berłem króla pruskiego. Jeśli Wilhelmowi I i wielkiemu jego ministrowi podoba się w ten sposób traktować Polaków, mogą zapewne to robić bezpiecznie, bo dosyć są silni. Ale niech nam wolno będzie zaskarżyć tę politykę poniewierania nieszczęśliwego narodu i zaprotestować przeciwko próbie uczynionéj w Malborgu, wysławienia jednéj z najgorszych zbrodni, plamiących politykę europejską, jako czynu, który jest godzien uwiecznienia przez publiczne uroczystości.“

Ostatnie telegramy.

Peszt 26 września. W komisji budżetowéj przedlitawskiéj delegacji oświadczył Andrassy, że celem polityki rządu jest utrzymanie pokoju. Do tego jednak trzeba wzbudzić w drugich to przekonanie, że Austrja może być pewnym przyjacielem albo groźnym nieprzyjacielem. Na zjeździe monarchów o to tylko chodziło cesarzowi austrjackiemu, by dać wyraz szczerych i dobrych stosunków do nowo-utworzonego państwa niemieckiego. Umów tam żadnych nie było. — Wymiana zdań między ministrami różnych państw była zupełnie zadowalająca. Dążenia panslawistyczne nie doznają poparcia w decydujących kołach rossyjskich. Z Włochami i Turcją łączą Austrję najlepsze stosunki. Stosunki do wszystkich krajów na Wschodzie, których pomyślnemu rozwojowi państwo austrjacko węgierskie bardzo jest życzliwe, nie pozostawiają nic do życzenia.

Berlin 25 września. O nowem obsadzeniu kilku dyplomatycznych posad, wiadome są dotąd następujące szczegóły:

Keudell mianowany będzie posłem w Konstantynopolu, tajny radzca legacyjny Bulów II obejmie dotychczasową posadę Keudella w ministerstwie spraw zagranicznych; bar. Radowitz dotychczasowy jeneralny konsul w Bukareszcie, zostanie radzcą w ministerstwie spraw zagranicznych, radzca legacyjny Pfuel jeneralnym konsulem w Bukareszcie; sekretarz poselstwa Alvensleben obejmie posadę Pfuela w Petersburgu a hr. Arnim Boytzenburg tegoż posadę w Washingtonie. Sekretarz ambasady Jędrzéj hr. Bernstorff i sekretarz poselstwa bar. Brinken (dotychczas w Monachjum) przeniesieni zostali do Berlina; hr. Arco-Valley dotychczas w Washingtonie, zastąpi hr. Bernstorffa w Wiedniu.

Pogłoski rozpuszczone o hr. Arnimie ambasadorze Paryża, nie mają żadnéj podstawy.

Voss. Ztg. donosi, że w ciągu listopada oczekiwać będą w Dreźnie przybycia cesarza niemieckiego i austrjackiego na uroczysty obchód złotego wesela króla saskiego.

Drezno 25 września. Królewicz saski przyjął zaproszenie cesarza austrjackiego na łowy w Ischlu.

Monachjum 25 września. „Południowo-niemieckie biuro korespondencyjne“ donosi: Równocześnie z mianowaniem Pfetzschnera ministrem spraw zagranicznych, polecił król ministerstwu, by proponowało kogo innego na posadę ministra skarbu.

Darmstadt 25 września. „Darmst. Ztg“ apeluje do dobréj woli ludności, wzywając do poparcia rzetelnych, dobro kraju mających na celu usiłowań rządu. Tylko w ten sposób mogą się ziścić nadzieje przywiązywane do zmiany ministrów. — Wielki czas, który przyszedł dla Niemców, ożywiłby także i odmłodził Hessją; kraj mógłby się cieszyć błogosławieństwem, płynącém z połączenia z państwem niemieckiém i mógłby znów zaznać pokoju po długich walkach politycznych. Rząd uczyni pierwszy krok do osiągnięcia tych wysokich celów, ludność powinna go popierać.

Paryż 25 września. Zapewniają, że wielu posłów z prawego i lewego środka zamierza wnieść projekt względem nadania Thiersowi dożywotniéj godności prezydenta. Posłowie z lewicy sprzeciwiają się temu.

Paryż 24 września. Dziennik *Temps* zapewnia, że ambasador austrjacki hr. Apponyi nie wręczył ministrowi spraw zagranicznych Rémusatowi żadnego protestu przeciw opodatkowaniu płodów surowych. Inne mocarstwa, które zawarły umowy handlowe z Francją, czekają rezultatu rokowań z Anglją, którą sobie prawdopodobnie za przykład wezmą w téj sprawie.

Londyn 25 września. *Times* podaje następującą wiadomość z Paryża: Mówią, że Francja przyjęła wstępne warunki, proponowane przez Anglję w celu zawarcia umowy handlowéj. Warunki te są następujące: 1. Zawarcie zupełnéj umowy handlowéj. 2. Rownie korzystne warunki, jak te, które przyznano narodom najbardziéj faworyzowanym. 3. Zniesienie dodatku do opłat, pobieranych od okrętów angielskich.

Inne punkta, które mają być oznaczone, nie są tak ważne, aby mogło opóźnić przyjście do skutku umowy handlowéj.

Londyn 25 września. *Times* donosi w depeszy z Konstantynopola: Turecki minister spraw zagranicznych Dzemil basza, który zmarł 22 mb. w Krasném w Galicji, przyjmowany był d. 19 mb. przez cara. Car wyraził życzenie, by się przyjazne stosunki między Rosją a Turcją istniejące w przyszłości więcéj jeszcze wzmocniły.

Rzym 25 września. Pogłoska, że Don Carlos prosił papieża o stanowcze poparcie jego sprawy, jest fałszywą.

Konstantynopol 25 września. Ambasador turecki w Wiedniu Khalil Szereff basza, mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Kursa. — Wiedeń 26 września, godz. 2. Srebro 108.40. — Akcje kredyt. 332.—.— Lombardy 209.25. — Losy 1860 r. 102.75. Losy 1864 r. 143.25. — Akcje franko-austr. 128.75. — Napoleony 8.75. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 236 —. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 157.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.—. — Akcje banku 875.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 168.75. — Renta w srebrze 70.40. — Obligi indemn. galicyjskie 78.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 213.—. — Akcje anglo-banku 314.—. — Akcje kolei rząd. 328.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj —.—. — Akcje kol. Rudolfa 176.—.—. Akcje kolei pardubickiéj 177.50. — Akcje kolei północ. 208.—. — Tramway 331 —. Akcje banku budowy 138.75. — Akcje kolei wschodniéj 132.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 178.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 112.50. — Ogólny austrjacki bank 253.—.

Usposobienie giełdy: najstalsze.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 26 września.	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 190	78 —	79 50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —094	73 75	75 25
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —118	80 25	82 —
4% Listy zast. polsk. ser. 1 kupon ubiegły —103	93 50	95 25
4% Listy zast. polsk. ser. 2 kupon ubiegły —105	92 50	94 —
5% Listy zast. polsk. nowe kupon ubiegły —129	92 60	94 60
4% Listy likwid. polskie kupon ubiegły 127	77 25	79 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —04	89 —	90 —
6% Listy zast. banku włśc. kupon ubiegły —141	93 25	95 25
Akcje kolei warsz. wied.	97 50	99 50
„ „ Karola Ludw.	232 —	236 —
„ „ Czern.-Jassy	155 —	158 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	97 —	99 —
Losy prem. węgierskie	105 —	108 —
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 25	78 25
Losy m. Stanisławowa	25 50	27 50
Srebro nowe austryackie	107 75	109 75
Srebro w kuponach	107 50	109 50
Srebro (obrączkowy rubel)	166 —	171 —
Ruble papier. rossyjskie	148 75	150 —
Talary pruskie	162 75	164 7[illegible]
Dukat obrączkowy	5 17	5 27
20-frankówka	8 72	8 8[illegible]
Rumuńskie oblig. tal. 100	48 —	50 —
WIEDEN, 25 września. Dług państwa:		
Renta austryacka ... 5%	65 30	65 40
„ „ w srebrze 5%	70 25	70 35
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	338 —	339 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	338 —	339 —
4% rząd. 1854 „ 250	93	94 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Inspruku .. na 20 fl. wa.	29 —	29 2[illegible]
Keglewicza na 10 fl. mk	17 50	18 50
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	29 50	30 50
Palfy ..... „ 40 „ mk	26 —	27 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 25	15 75
Salm ..... „ 40 „ mk	40 —	41 —
Salzburga.. „ 20 „ wa	24 75	25 —
St. Genois „ 40 „ mk	29 75	30 2[illegible]
Tryestu.... „ 100 „ „	117 50	118 50
„ „ 50 „ wa.	58 —	59 —
Waldstein.. „ 20 „ mk.	23 —	24 —
Windischgrätz 20 „ „	24 50	25 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow... 5%	77 —	78 —
„ galicyjskie ..	78 —	79 25
„ siedmiogrodzkie	77 75	78 75
„ węgierskie ..	80 —	80 50
Ind. węg. z klauz. 1867	80	80 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	105 80	106 20
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 100 wa.	309 50	310 —
Anglo-hungaria „ 80 „	111 50	112 50
Boden Credit austr. 80 „	269 —	271 —
„ węg. 80 „	121 —	122 —
Creditanst. austr. 160	329 40	329 60
„ allg. ung. 120	141 —	141 50
Commissionsb. w. 140	130 50	131 —
Depositenbank „ 80	111 25	111 75
Esc. Ges. n. oest. 500	1030 —	1035 —
„ bank czeski 100	— —	— —
Franco austr.... 80	128 75	129 —
„ węgierskie 80	99 —	99 50
Galic. banku hip. 160	— —	— —
„ dla h. i prz. 80	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80	— —	— —
Handelsbk Wied. 160	251 50	252 —
Interventionsb. na 80	166 —	168 —
Länderb. Verein.. 80	114 25	114 75
Nationalbank	874 —	875 —
Ogólnego austrjackiego	252 —	252 5[illegible]
Unionbank .. za 200	269 —	269 25
Vereinsbk austr. 80	166 80	167 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	178 [illegible]	179
Böhm. Nordbahn 150wa.	— —	— —
„ Westbahn 200 „	— —	— —
Dniestrzańska fl. 200 sr.	132 50	133 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	140 —
„ „ L. B. 200 „	150 —	152 —
Elisabeth .... 200mk.	249 50	250 50
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	— —	216 —
Eperies-Tarnow 200 „	— —	— —
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2065 —	2075 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	222 50	223 50
Fünfkirch. Bárcs 200 „	183 50	184 —
Gal. Karl Ludw. 210 „	234 —	234 50
Graz-Köflach górn. 200 „	365 —	367 —
„ „ II emisji 80 „	176 —	180 —
Kaschau Oderberg 200wa.	194 25	194 75
Lemb. Czern. Jassy 200 „	156 —	158 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	138 —	140 —
„ na 126 srbr. 80wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	213 50	214 —
„ lit. B. „ 200 „	183 50	184 —
Ostrau-Friedland 200 „	— —	— —
Praga-Dux „ 150 „	107 50	108 50
Rudolfbahn „ 200 „	174 50	175 50
Siebenbürger I. „ 200 sr.	178 —	178 5[illegible]
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	326 50	327 —
„ II emisji 80 „	— —	— —
Südbhn (Lombard.) 200wa.	208 —	208 25
Süd-nord Verbind. 200mk	176 50	177 —
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa	249 75	250 25
Tramway wied. .. 200 „	325 50	326 —
Turnau-Kralup-Prag 200 „	— —	— —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	— —	— —
„ Nordostbh. wa. 200 „	62 50	63 50
„ Ostbhn (128 sr) 80wa	132 —	132 50
„ Westbahn... 200 „	177 —	177 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	137 75	138 —
„ Wied. ... 80	217 50	218 —
Bauverein „ 100	52 —	52 25
Forstprodukte 200	— —	— —
Hüttenberger Eis. 200 „	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne.	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	101 —	101 50
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 —	88 50
„ „ gm. 40 „	86 25	86 7[illegible]
Centr. Bd. Cred. 40 5½ %	94 75	95 25
„ „ 20 „ 1%	95 75	96 25
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	— —
„ „ „ ... 5%	80 50	81 50
„ Banku Hyp. ... 6%	89 60	89 80
„ Bank. Włoś. ... 6%	94 25	95 —
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	90 40	90 60
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	92 —	92 50
„ 50 „ 5½	90 —	91 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ „ 35 „ 5%	88 —	88 50
„ Rentenbank 36 5½	— —	97 50
„ „ 36 5½	85 50	86 —
Sparkasse I anstr. 30 5½	98 —	100 —
„ „ „ 32 5½	96 —	96 50
Węg. tow. kred... 5½%	87 75	88 —
Wien. Hyp. Kasse 5½	95 —	95 50
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100wa.	93 90	94 10
Alföld Fiume 5% sr.	93 25	93 50
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 —	93 75
„ Wien. 6%	— —	— —
Dniestrzańskie ... 5%	73 —	78 —
Dux-Bodenb. 1871 5%	90 50	91 —
Elisabeth 5%	92 40	92 6[illegible]
„ emisja 1862 5%	91 80	92 20
„ (Linz-Budweis) 5%	100 75	101 5[illegible]
„ em. 1870 5%	— —	102 —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	89 50	90 —
„ w. a. 5%	87 —	— —
„ „ 5% sr	100 50	101 —
Franz. Josef 5%	99 30	99 5[illegible]
Fünfk.-Bárcser.. 5%	— —	— —
Gal. Kar. Lud. 5%	— —	102 —
„ II. em. „ 5%	— —	98 —
„ 1871. III. 5%	— —	96 —
Hüttenb. Eisen-Gew. 5%	84 —	84 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr	97 [illegible]	97 25
Rudolfbahn „ 5% „	93 75	94 —
Siebenbür. I. „ 5% „	90 —	90 50
Südbahn (Lombardy) „	11 50	12 —
Süd-nord Verb. w. a. 5%	— —	99 —
Theissbahn 5% sr.	— —	— —
Węg. gal. Łupk. 5% „	— —	[illegible]8 60
„ Nrdost 300 5% „	— —	88 —
„ Osthbn 300 5% „	78 —	78 25
„ Westbahn 5% „	90 —	90 25
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	92 —	92 10
Hamburg „ 2½ „	80 40	80 50
Londyn „ 2 „	109 —	109 20
Paryż „ 5 „	42 70	42 70
Monety:		
Dukat ważny	5 25	5 26
20 frank. austr.		
„ francuz.	8 75	8 76
Srebro	108 65	108 75
Talar pruski	163 25	163 50
LWOW 24 września.		
Akc. banku hip. gal. 16[illegible]	227 50	229 —
„ „ krajow. 100	— —	88 —
Listy zast. galic. 5%	81 —	82 —
„ „ ... 4%	74 70	75 25
„ banku hip. 6%	89 25	89 75
„ włościań 6%	94 —	94 50
Obligi ind. galicyj. 5%	79 10	79 75
Półimperjał ros.	8 85	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 65	1 76
„ papier.	1 48	1 50
WARSZAWA 20 wrześ.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m	7 36	7 38
„ Paryż 300 fr. 10 d	87 30	87 60
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	99 30	99 60
Akcje kol. warsz.-wied.	98 50	99 50
„ „ warsz.-bydg.	75 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	120 —	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe
na kolejach żelaznych.

Stacje.	Odchodza rano	Odchodza po poł.	Przychodza rano	Przychodza po poł.
w *Krakowie:* lwow.	11.15	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	7.30	—	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n12.26	2.—
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.6[illegible]	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.4[illegible]	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.5[illegible]	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.[illegible]0	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.—
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7. —	9.—
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika [illegible]

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.